Nr 30 — Kraków, Wtorek 7 Lutego 1911. — Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy [illegible] i inseraty nadsyłać [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. [illegible]

Adres Red.: [illegible] Adres telegr.: [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 18. (róg ul. św. Tomasza). — [illegible] 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, [illegible] pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia [illegible]) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. [illegible] stałych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Passaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, [illegible], E. Heiso, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, [illegible] Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Oeo. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Fiasko strajkowców.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 lutego.

Wiedeń. (T. B.) Dziś zjawiła się w ministerstwie dla Galicyi deputacya młodzieży strajkującej w Uniwersytecie krakowskim. Minister Zaleski deputacyi nie przyjął i polecił jej oświadczyć, że o ile chodzi o zażalenie przeciw karom dyscyplinarnym, to sprawa ta będzie w ministerstwie oświaty w porozumieniu z ministrem dla Galicyi z natury rzeczy jak najobjektywniej rozpatrzoną, że jednakże z młodzieżą, znajdującą się w stanie sporu przeciw swojej właściwej władzy akademickiej, minister traktować nie może. Podobne stanowisko zajął wobec tej deputacyi minister oświaty polecając jej to samo oświadczyć.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiaj przybyli do Wiednia profesorowie krak. Uniwersytetu Rostworowski i Krzyżanowski i przedpołudniem konferowali z prezydyum Koła polskiego. O ile wiadomo większość Koła i prawie całe prezydyum stoi po stronie senatu jako władzy. Obiega również pogłoska, że delegatów komitetu strajkowego nie przyjął szef sekcyi Ćwikliński.

Namiestnik w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Bobrzyński jutro opuszcza Wiedeń i powraca do Lwowa. Namiestnik konferował w Wiedniu z prezesem Koła Dr Łazarskim i bar. Bienerthem w sprawie zajść na uniwersytecie.

Koło polskie o zajściach krakowskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro popołudniu odbędzie się po posiedzeniu Izby posłów posiedzenie Koła polskiego w sprawie zajść na uniwersytecie krakowskim.

X. Biskup Kloske

Arcybiskupem gnieźn.-poznańskim?

Poznań. (Tel. wł.). „Goniec Wielkopolski" donosi: „X. Biskup Kloske z Gniezna mianowany został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Tak Ojciec św., jak Wilhelm II. już podobno przed tygodniem nominacyę podpisali. Wiadomość tę mamy z dość wiarygodnego źródła — zupełnie jednak stwierdzić jej dotąd nie mogliśmy".

Wiadomość tę, nie potwierdzoną dotychczas przez inne źródła, należy przyjąć z zastrzeżeniem (Przyp. „Głosu Nar.").

Sprawy austro-węgierskie.

Groźba awantur ukraińskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Sonn und Montags Ztg." pomieszcza wiadomość ze sfer ukraińskich, że metropolita X. Szeptycki dlatego złożył godność wicemarszałka, bo nie chce brać odpowiedzialności za te wypadki, jakie mają rozegrać się w sejmie w najbliższej sesyi, w razie jeśli rząd nie wywrze nacisku w kierunku poparcia żądań ruskich w sprawie reformy wyborczej i sprawie uniwersyteckiej ruskiej.

Owa informacya oznacza pośrednio, że znaczna część klubu ruskiego byłaby gotowa połączyć się z Rusinami bukowińskimi i utworzywszy w ten sposób nowy blok poprzeć przedłożenie rządu w sprawie budżetu wojskowego w zamian za koncesye narodowe.

Sprawa kolei lokalnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na jutro zostało zwołane posiedzenie Komisyi kolejowej. Na posiedzeniu tem minister Dr Głąbiński będzie miał sposobność przedstawić swe zapatrywania na program budowy kolei lokalnych. — Sprawę tę omówi minister dlatego, że różne stronnictwa w Izbie podnoszą w tej sprawie żądania, pragnąc ożywić ruch turystyczny i handlowy w państwie.

Przedłużenie sesyi delegacyjnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondencya chrześc.-społeczna „Austria" donosi na podstawie informacyi zaczerpniętych w łonie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, że sesya delegacyjna nie skończy się w lutym. Na przedłużenie prac delegacyi wpływa przedewszystkiem ogromnie wolny tok obrad delegacyi węgierskich, które tem samem wstrzymują także pracę del. austryackiej. Przypuszczalnie sesya przedłuży się do połowy marca. Przez ten czas bar. Bienerth będzie miał możność traktowania ze stronnictwami w sprawie przeprowadzenia nowych kredytów wojskowych.

Obstrukcya w sejmie bośniackim.

Serajewo. (Tal. wł.) Dzienniki donoszą, że program pracy w sejmie natrafia na przeszkodę ze strony Serbów, którzy nie chcą dopuścić do uchwalenia budżetu, aż wykonaną zostanie w całej rozciągłości amnestya zapowiedziana w mowie tronowej. Serbowie zarzucają, że władze na miejscu na własną rękę utrudniają wykonanie edyktu amnestyjnego.

Pożar W. Porty.

Konstanynopol. (T. B.). Budynek Porty dziś w nocy po części zgorzał. Pożar wybuchł o 4 rano. W urzędzie telegraficznym, umieszczonym w środku budynku. Wszystkie biura rady państwa, jakoteż część biur ministerstwa spraw wewnętrznych i wielkiego wezyratu spaliły się. Oba skrzydła Porty, gdzie mieszczą się biura ministerstwa spraw zagranicznych, kancelarya wielkiego wezyra i sala rady ministeryalnej zdołano uratować dzięki szybkiej interwencyi straży pożarnej. Archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych jakoteż rady państwa padły ofiarą płomieni. Na miejscu pożaru zjawili się wszyscy ministrowie. Powodu pożaru jeszcze nie stwierdzono.

Konstantynopol. (T. B.) (11 m. 20 rano). Obecnie straż pożarna zajęła się tłumieniem ognia, który wybucha ze spalonej części budynku Porty. Służba i część urzędników bierze energiczny udział w tej akcyi ratunkowej.

Wszystkie akta państwowe, które wyniesiono z niespalonej części budynku i ustawiono na podwórzu, przenoszą teraz z powrotem do budynku. Na podwórzu znajduje się znaczna część uratowanych mebli.. Ogromny tłum ludzi zebrany jest przed Portą, jednakże policya wzbrania wejścia. Ponieważ budynek jest z kamienia, a poszczególne trakty zamknięte są żalaznemi drzwiami, — mozna było oba skrzydła uratować.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 lutego.

Rokowania rosyjsko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi od swego korespondenta z Berlina, że rokowania rosyjsko-niemieckie trwają dalej i prowadzone są z pomyślnym skutkiem. — Głównym ich punktem jest, aby ułożyć plan kolei Bagdadzkiej i połączeń kolejowych z Persyą. Przeciwko tym układom zaprotestowała Francya i Anglia. Rząd rosyjski jest jednak zdecydowany zrobić zadość życzeniom Niemiec, innym zaś państwom zapewnić pewne odszkodowanie w innej formie.

Z Austryą obecnie nie prowadzi Rosya żadnych rokowań. Z obu stron istnieje jednak dążność, aby wzajemny stosunek przybrał formy o wiele przyjaźniejsze.

Groźba wojny francusko-niemieckiej.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że w najbliższym czasie ustąpi prezydent ministrów Briand, a miejsce jego zajmie były minister spraw zagranicznych Delcasse.

Dzienniki przypominają, że minister ten w r. 1905 musiał ustąpić, gdyż cesarz Wilhelm groził wojną w przeciwnym razie. Powołanie Delcassego do steru władzy oznaczałoby silne zaostrzenie stosunków francusko-niemieckich.

Rząd angielski przeciw Izbie wyższej.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że lordowie nie zgodzą się na uchwalenie ustawy w sprawie veta w Izbie wyższej angielskiej. Dlatego też rząd jest zdecydowany obecną sesyę zamknąć, a po kilku dniach znowu ją otworzyć. Przy sposobności otwarcia rząd oświadczy, że w razie uporu Izby jest zdecydowany zaproponować królowi zamianowanie takiej ilości nowych lordów, zwolenników rządowych, aby mieć zapewnioną większość. Tą groźbą ma zamiar rząd zastraszyć Izbę lordów i zmusić do ustępstw.

Podróże króla serbskiego.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że król serbski opuści 12 lutego Belgrad aby udać się na dwutygodniowy pobyt do Rzymu. W podróży swej zatrzyma się król Piotr we Florencyi.

Porwani przez krę.

Helsingfors. (T. B.) Kra, na której się znajdowało 254 rybaków, została z Björksund (Szwecya) zagnana na morze. Wedle nadeszłych wiadomości, popłynęła w kierunku Jamborg (Rosya). Ponieważ łódź ratunkowa wczoraj popołudniu z Björkö do wieczora jeszcze nie powróciła, utrzymują, że łódź dognała krę.

Awantury pojedynkowe milionera.

Berlin. (Tel. wł.) Milioner Thyssen ma mimo swej fortuny kilkanaście milionów długów. Obecnie miał się odbyć jego pojedynek z pewnym członkiem parlamentu angielskiego. Kiedy wierzyciele o tem się dowiedzieli, zawiadomili o pojedynku policyę, która aresztowała milionera. Wypuściła go zaś na wolność dopiero po złożeniu uroczystego przyrzeczenia, że się pojedynkować nie będzie.

Z chwili bieżącej

W sprawie rydzyńskiej zamieszczamy dziś orzeczenie sądu obywatelskiego w Poznaniu, dotyczące w pierwszym rzędzie Dra Dziembowskiego. Nie wdając się w roztrząsanie tego dokumentu, musimy nadmienić, że wszystkie te sądy „honorowe i obywatelskie" są w gruncie rzeczy zbyteczne i nie rozstrzygają sprawy, której zasadnicze elementy polegają na indywidualnem, wewnętrznem odczuwaniu subtelnych prawideł narodowego obowiązku.

„Wystawa rzeźby". Otwarcie drugiej wystawy „Rzeźby" nastąpi w czwartek 9 b. m. o 11 rano. Tegoroczną wystawę obesłał też mistrz rzeźby francuskiej August Rodin, którego dzieła w ten sposób pierwszy raz w Krakowie będą wystawione.

W sprawie uniwersyteckich zaburzeń

otrzymaliśmy ze strony poważnej, zbliżonej do kół uniwersyteckich następujące uwagi:

I.

To, co się przed tygodniem wydarzyło na Uniwersytecie Jagiellońskim jest czemś tak niesłychanem i tak potwornem, że, gdybym w Krakowie nie przebywał i na wszystko własnemi nie patrzał oczami, to bym poprostu wiadomościom dziennikarskim niedowierzał, uważałbym je za mocno przesadzone. Niestety tak nie jest, pisma nasze w tym wypadku nietylko w opisach nie przesadzały, ale jakby pod wpływem narodowego wstydu i upokorzenia nawet bladszych dobierały barw. Trzeba było być dopiero świadkiem tej socyalistyczno-żydowskiej orgii, aby nabrać o niej należytego wyobrażenia. Kto nie widział tych rozjuszonych postaci, tych twarzy o dzikim niemal zbójeckim wyrazie oczu, a uzbrojonych w wyostrzone topory, kto nie patrzał na te młode megiery podsadzane przez swoich towarzyszy, wdrapujące się na sztachety, a następnie wiszące w powietrzu na zaczepionych spódnicach ku pośmiewisku zebranych widzów, kto nie słyszał tego rąbania drzwi, jakby na komendę i wysadzania ich, ten nie mógł o wszystkiem nabrać dostatecznego wyobrażenia. Szczęście, że się bez rozlewu krwi obeszło, do czego mogło było łatwo przyjść wobec roznamiętnienia dzikiej szajki.

Skąd się to wzięło? Jak coś podobnego stało się możliwem na tutejszym gruncie krakowskim? Pytania takie stawia sobie może niejeden z mieszkańców naszego grodu. Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że cały ten ruch wniesiony został między tutejszą młodzież z zewnątrz prawdopodobnie nawet ze strony najbardziej wrogich nam żywiołów. Faktem jest, że kręciły się od jakiegoś czasu między krakowską młodzieżą, osobistości mocno podejrzane, iż spełniają rolę rosyjskich prowokatorów. Rządowi rosyjskiemu zależy na tem, aby młodzież pochodzącą z pod zaboru rosyjskiego skompromitować i doprowadzić do tego, iżby ją do tutejszego uniwersytetu, do tego rozsadnika polskości, do tego najsilniej w obecnej chwili płonącego ogniska polskiej oświaty przyjmować przestano. Drugiem skrzydłem ruchu kierowali socyalistyczni agenci z Daszyńskim na czele, tym chodzi o usunięcie wydziału teologicznego. Wreszcie trzecie skrzydło stanowili żydzi pod kierunkiem posła Adolfa Grossa. — Wszyscy zaś razem w jednym maszerowali kierunku, zależało im na gruntownem skompromitowaniu prastarej szkoły polskiej, której urok do tego czasu na wszystkie promienieje strony, dążyli do zabicia i zniszczenia wpływu tej szkoły na polską młodzież wogóle.

W gruncie rzeczy przy całym tym napadzie nie chodziło ani o klerykalizm, ani o konserwatyzm, ale o wymierzenie ciosu przeciw polskości. Przecież agenci i agitatorzy, którzy zamach na uniwersytet przygotowywali wiedzą o tem doskonale, że w obecnym składzie uniwersyteckiej korporacyi kierunek tak zwany klerykalny i konserwatywny w znikomej znajduje się mniejszości. — Klerykalizm, to znaczy chrześcijańskie stanowisko w poglądzie na świat, ogranicza się do wydziału teologicznego i może do paru profesorów wydziału prawniczego i filozoficznego tych jednak możnaby, jak mniemam zliczyć na palcach jednej ręki. Co do konserwatyzmu zaś — (którego nie należy utożsamiać z tak zwanym klerykalizmem, są bowiem na uniwersytecie jednostki należące politycznie do obozu konserwatywnego, które jednak pomimo tego w przekonaniach swoich naukowych z chrześcijaństwem nic nie mają wspólnego, tak samo, jak na odwrót znowu znajdą się i tacy także, którzy pomimo swojego chrześcijańskiego stanowiska są politycznie i społecznie bardzo postępowo usposobieni) — to zastęp jego zwolenników jest obecnie na uniwersytecie tak znikająco mały, iż wkrótce tego rodzaju okazy będą się doskonale nadawały do uniwersyteckiego gabinetu archeologicznego.

Przypuszczam, że najzawziętszy tak zwany „antyklerykał" nie będzie się tego domagał, aby na katolicki wydział teologiczny, dopóki on do uniwersytetu należy, powoływano uczonych protestantów, mahometanów, buddystów, albo może wyznawców nowej przez Haeckla utworzonej religii monistycznej. Wydziały świeckie zaś nie mogły dostarczyć ani cienia powodu do upozorowania jakichkolwiek wystąpień antyklerykalnych. Nawet wykłady X. Pawlickiego na wydziale filozoficznym odznaczały się taką przedmiotowością i bezstronnością, że najradykalniejsze żywioły nie miały im nigdy nic do zarzucenia. Prawda, że profesorowie tutejsi bez względu na to, do jakiego należą obozu, politycznego, czy społecznego mają jedną cechę wspólną. Uprawiają oni naukę poważną, trzymają się metod ściśle naukowych, w agitatorów na katedrach się nie bawią, niczyimi agentami nie są. Przypuszczam, że wszyscy profesorowie tutejsi przejęci są czcią i miłością do wielkich tradycyi tego uniwersytetu, a równocześnie, że posiadają poczucie ogromnej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Jestem pewny, że się nie pomylę, stwierdzając, iż nasza jagiellońska alma mater, ta jedyna po czasach niepodległej Polski pozostała nam wielka świecka instytucya, jest korporacyą do głębi duchem polskości przepojoną. Co ją skupia i solidarną czyni, to właśnie ten polski duch i polska tradycya.

Uniwersytet krakowski nie jest galicyjską szkołą — on jest szkołą ogólno-polską. Dowodem tego najlepszym jest fakt, że do składu ciała nauczycielskiego tutejszego należą przedstawiciele wszystkich polskich dzielnic. Chyba nie ma ani jednego z dawnych województw polskich, któreby w gronie krakowskich uniwersyteckich nauczycieli swojego nie posiadało potomka.

Przeciwko komuż więc walczyła szajka uwiedziona przez skombinowane wpływy rosyjsko-socyalistyczno-masońsko-żydowskie? Pokazano jej tylko dla podrażnienia straszaka konserwatywno-klerykalnego, w istocie zaś chodziło o walkę przeciw polskości. W jakiż sposób można przekonać się o duchu i kierunku panującym w tutejszej uniwersyteckiej nauce? Oczywiście, uczęszczając na wykłady różnych profesorów. Otóż, ktokolwiek tylko zada sobie trochę w tym kierunku pracy przekona się z łatwością, że na świeckich wydziałach naszego uniwersytetu panuje prawie bez wyjątku albo nauka zupełnie niezależna, bez wszelkich jakichkolwiek wpływów klerykalnych, albo nawet nauka chrześcijańskiemu poglądowi na świat wprost niechętna. Naturalnie, że na wydziale teologicznym jest i musi być inaczej.

W ostatnich latach także młodzież zakordonowa zaczęła się coraz liczniej tu garnąć. Uniwersytety rosyjskie dla tej młodzieży prawie, że nie przystępne. Kraków doskonale położony, wyjazd stąd zarówno do kraju, jak zagranicę ułatwiony. Widmo więc krzepiącego się na nowo ducha polskiego, widmo propagandy najgroźniejszej, bo nie politycznej, ale czystooświatowej, bo cichej, spokojnej i nieuchwytnej stanęło nagle przed przerażonym wzrokiem naszych wrogów. A więc to gniazdo polskości trzeba, jeżeli nie zniszczyć, to osłabić i przytłumić — oto, co powiedzieli sobie nasi wrogowie. Sposób znany! Rzucić zarzewie niezgody i nienawiści między młodzież samą, tudzież zasiać ziarna nieufności między młodzieżą a ciałem nauczycielskiem. Ale na jakiem tle? Na tle narodowem to było niemożliwe, bo tu wszyscy Polacy, nasza wszechnica jest jedyną w Austryi, nie znającą sporów narodowościowych, nawet inteligentni żydzi podlegają tu w Krakowie wpływom polskiej kultury. Na tle społecznem także zasianie nienawiści nie było możliwe, bo tu wszyscy biedni. Młodzieży bogatej na uniwersytecie prawie, że nie ma, profesorowie w skromnych przeważnie żyją warunkach. A więc skąd wziąść tego ziarna niezgody? Szerzą teraz po świecie: żydostwo, socyalizm i masonerya hasła walki z tak zwanym klerykalizmem i z chrześcijaństwem, domagają się tak zwanej myśli wolnej i nauki bez założeń, to znaczy nauki opartej na założeniach chrześcijaństwu wrogich. Wprawdzie na krakowskim uniwersytecie klerykałów garstka jest znikoma, nauka i nauczanie jest tu tak wolne i niezależne, jak mało gdzie, o ile znam stosunki, twierdzą, że niema tu w Krakowie profesora, któryby sobie dał przy wykładach cośkolwiek z zewnątrz narzucić.

Ale prawda, jest wydział teologiczny, należący do składu uniwersytetu na mocy wiekowej tradycyi i obowiązujących ustaw. Tu więc jest słaba strona, tu należy wszystkie skierować szturmy, a ostatnią twierdzę polskości zdobędziemy i zniszczymy.

Okoliczności zrządziły, że na wydziałach teologicznych, wchodzących w skład austryackich uniwersytetów, zaczęto od niedawna tworzyć katedry nauk społecznych. Jak przed laty 30 potworzono na tychże wydziałach za wpływem papieża Leona XIII. katedry filozofii, celem gruntowniejszego przygotowania teoretycznego przyszłych księży, tak później zaczęto pod tym samym wpływem tworzyć katedry nauk społecznych w celu gruntowniejszego ekonomiczno-praktyczno-społecznego przygotowania kleryków.

Myśl arcymądra, pytam się, co można jej zarzucić? A szczególnie, co mogą jej zarzucać propagatorowie wszelkich reform społecznych?

Na wydziałach teologicznych w Niemczech i w Austryi katedry takie istnieją już od dłuższego czasu, wobec czego wydział teologiczny krakowski musiał również o takiej pomyśleć katedrze.

W nawiasie dodaję, że w sprawie przedstawień na katedry nowe lub wakujące, posiadają wydziały zupełną autonomię, żaden inny wydział, ani nawet senat nie może się mieszać odnośnemu wydziałowi w te sprawy. Tu niema nikt nic do gadania, tylko ten wydział, w którego skład katedra wchodzi. Jest rzeczą zrozumiałą, że na katedry filozofii, czy nauk społecznych wydział teologiczny katolicki nie może przedstawić kogo innego, tylko katolickiego uczonego, należącego do stanu duchownego. Tak przed laty 30 powołano na katedrę filozofii X. Pawlickiego, a gdy ten przeszedł następnie na wydział filozoficzny, w jego miejsce X. Gabryla. Wówczas nikomu nawet do głowy nie przyszło przeciw temu protestować, kiedy, czy żyd, czy liberał rozumiał to doskonale, że na katolickim wydziale teologicznym nie może być nikt inny profesorem, tylko katolicki ksiądz.

Teraz uzyskał wydział teologiczny w dalszym ciągu katedrę nauk społecznych i znowu na nią nie mógł powołać kogo innego, tylko księdza. Wybór padł na X. Zimmermanna z Wielkopolski.

W ocenianie kwalifikacyj naukowych X. Zimmermanna wdawać się nie myślę, nie chcę przywłaszczać sobie praw, które przywłaszczają sobie najbezczelniej żydzi i socyaliści. Wydział teologiczny, któremu — powtarzam to jeszcze raz z naciskiem — nikt nie miał prawa do tego się mieszać, kwalifikacye te badał i zapewne wiedział dlaczego jego ministerstwu oświaty, jako kandydata na katedrę nauk społecznych do zamianowania przedstawił.

X. Zimmermann, raz zamianowany profesorem, ma obowiązek, włożony nań dekretem nominacyjnym, wykładania na wydziale, do którego należy w zakresie swojego przedmiotu pewną ściśle oznaczoną liczbę godzin w tygodniu, a nadto miewania co trzeci semester tak zwane *collegium publicum*, to znaczy takiego wykładu, za który słuchacze nie płacą czesnego. Takie są obowiązki każdego profesora uniwersytetu, a więc i X. Zimmermanna.

A teraz w dalszym ciągu muszę wyjaśnić, że znowu prawem każdego profesora jest wykładać w zakresie swojego przedmiotu i swojej katedry, co mu się podoba i co uważa za potrzebne, a wykładać w sposób i według metod, jakie sam uzna za najodpo-

wiedniejsze. Tu znowu do wykładów profesora nikt nie ma prawa się mięszać, ani odnośny wydział, do którego profesor należy ani senat, ani ministerstwo nie może w tym kierunku nic profesorowi po za tem, co zawiera dekret nominacyjny narzucić, nie może mu powiedzieć: masz niezależnie od obowiązków w dekrecie wyrażonych to i to tak a tak wykładać, albo tęgo i tego wykładać ci nie wolno!! Na swojej katedrze każdy profesor jest panem, z nikim liczyć się nie potrzebuje tylko z tem co mu nominacya wskazuje i co mu dyktuje własne sumienie i naukowe przekonanie. Na tem polega właśnie owa tak wszędzie ceniona wolność uniwersyteckiej nauki i nauczania. Każdy słuchacz zapisany na uniwersytet może na wszystkich wydziałach słuchać co mu się podoba, każdy profesor i docent może w zakresie swojej katedry wykładać co mu się podoba.

X. Dr Zimmermann więc zostawszy profesorem nauk społecznych na wydziale teologicznym mógł ogłosić i wykładać co uznał za potrzebne. Nikt mu tu nic nie miał do dyktowania. Wykłady ogłosił oczywiście na wydziale teologicznym. Jednakże wolność nauki wymaga tego, aby każdy słuchacz uniwersytetu miał na każdy wykład wolny wstęp. Nie inaczej ma się sprawa także z wykładami na wydziale teologicznym. I tam dla każdego świeckiego wstęp otwarty, tak samo jak dla kleryków na wydziałach świeckich. To też uczęszczają na wykłady wydziału teologicznego liczni uczniowie świeccy, n. p. można ich było spotykać na wykładach X. Knapińskiego, X. Chotkowskiego dawniej na wykładach X. Pawlickiego, X. Morawskiego, a teraz na wykładach X. Gabryla. Nikt nie widział w tem nic nadzwyczajnego, tego wymagała i wymaga wolność uniwersytecka. Gdyby wydział teologiczny zamknął się przed słuchaczami świeckimi, przestałby przez to samo należeć do uniwersytetu. X. Zimmermann, ogłosiwszy wykłady, nie mógł ich także uczynić nieprzystępnymi dla słuchaczy świeckich. Odbywanie publików należy do jego obowiązków, mógł ten obowiązek odłożyć na później, wolał załatwić się z góry, wolno mu zresztą ogłaszać takie publika co kurs, musi je zaś ogłaszać co najmniej co kurs trzeci. W tych rzeczach nikt mu nic zarzucić nie może. Że uczniowie świeccy na wykłady Zimmermanna liczniej się zapisali to ich prawo, mogą uczynić to samo z każdym innym na teologii wykładem.

A teraz wyliczywszy obszernie cały faktyczny a z organizacyi uniwersyteckiej nauki wynikający stan rzeczy, pozwalam sobie zapytać się każdego człowieka myślącego, już nie mówię uczciwie, ale logicznie, gdzie i na jakim punkcie można tu dopatrzeć się naruszenia wolności nauczania, albo klerykalnych dążności? Proszę, niech każdy rozważy co tu napisałem, niech to porówna z postępowaniem szajki żydowsko-socyalistycznej i niech mu — nie jego sumienie — ale jego logika odpowie, kto w tym wypadku wolności nauczania przestrzega, a kto ją narusza i gwałci.

Wydziałowi nie wolno nic narzucić w sprawie przedstawień profesorów, profesorowi nie wolno poza tem co zawiera nominacya, nic narzucić w sprawie jego przedmiotu i jego wykładów, uczniom nie wolno nic narzucić w sprawie słuchania lub niesłuchania jakiegokolwiek wykładu. Oto wolność! Tymczasem czegoż chce młodzież, której nie nazwę „postępową“, nie chcę bowiem bezcześcić wzniosłego wyrazu „postęp“, nazwę ją więc młodzieżą obałamuconą przez rosyjsko-żydowsko-masońsko-socyalistycznych prowokatorów. Czegóż więc domagają się te biedne obałamucone głowy? Oto niczego innego, tylko zupełnego skasowania wolności słowa i wolności nauki. Żądają, aby młodzieży nie było wolno uczęszczać na wykłady Zimmermanna, żądają, aby zabroniono temu profesorowi wykładów, do których on jest obowiązany i uprawniony, żądają, aby jakaś wyższa władza senat czy ministerstwo narzucały wydziałowi i profesorowi swoją wolę niezgodną z jego nominacyą. Oto, czego chcą te marne i ciasne agitacyą obałamucone głowiny, któż tu więc narusza wolność? Odwołuję się raz jeszcze do logiki całego polskiego społeczeństwa, niechaj ono rozstrzyga.

Czyż wobec tego nie jest aż nadto widoczne o co tu chodzi? Nie o ratowanie postępu zaiste, nie o klerykalizm, ale o zabicie wolności słowa na krakowskiej Wszechnicy o stłumienie głównego ogniska polskiej oświaty i polskości wogóle.

Gdyby jeszcze powierzono profesorowi wydziału teologicznego dajmy na to zastępstwo jakiej katedry na wydziale świeckim n. p. Zimmermannowi zastępstwo profesora ekonomii na wydziale prawa, no to wówczas byłby przynajmniej jakiś pozór do krzyków. Antyklerykały mogliby wołać: „patrzcie, księdzu powierzają zastępstwo wykładów na świeckim wydziale. Oto zamach na wolną i świecką naukę. Tymczasem ani śladu niema czegoś podobnego. Zimmermann wykłada sobie na wydziale teologicznym, wykłada w duchu katolickim, tu jest księdzem, słuchać mają go klerycy, uczniom świeckim wolno chodzić, albo nie chodzić.

Wolności więc nauczania niema co bronić, bo jej nikt nie zaczepia, przeciwnie, ci właśnie, którzy jej nibyto bronić chcą, zadają jej ciosy śmiertelne.

Mamy tu więc do czynienia z tak bezgranicznem obałamuceniem młodych umysłów z akcyą tak niepatryotyczną i do tego stopnia sprzeczną z najelementarniejszemi pojęciami wolności, iż doprawdy trudno zrozumieć, jak coś podobnego tu w Krakowie w obecnych warunkach naszego narodowego bytu stało się możliwe. Jak mogła znaleźć się choćby garstka polskiej młodzieży, która stała się narzędziem w rękach naszych wrogów. A jednak — jak widzimy — znalazła się! Więc wobec takiej bolesnej zagadki wglądnijmy nieco bliżej w obie strony tutejszego uniwersyteckiego życia, to jest w życie, w usposobienia, w prądy i kierunek panujący wśród naszej młodzieży uniwersyteckiej, a następnie w stan rzeczy, jaki się wytworzył od jakiegoś czasu w zarządzie Uniwersytetu i w łonie obecnego ciała nauczycielskiego. Napiszę o tem w artykule następnym.

Wyrok w sprawie Rydzyny.

Dr Dziembowski uniewinniony.

Poseł Dr Zygmunt Dziembowski był — jak wiadomo — jako adwokat pomocnym hr. Antoniemu Wodzickiemu i hr. Potockiemu w zawarciu z rządem pruskim układu w sprawie Rydzyny. Na podstawie tego układu olbrzymia ordynacya rydzyńska ks. Sułkowskiego przeszła na własność rządu pruskiego, który agnatom ordynata hr. Wodzickiemu i hr. Potockiemu zgodził się wypłacić tytułem odszkodowania około 9 milionów.

Redakcya „Dziennika Poznańskiego“ ogłosiła z powodu tego układu artykuł przeciw Dr. Dziembowskiemu.

Dziembowski uczuł się nim dotkniętym i zaproponował zwołanie sądu obywatelskiego celem rozpatrzenia jego udziału w sprawie rydzyńskiej. Sąd zwołano, a w skład jego weszli pp. Bronisław Brodnicki, właściciel dóbr z Kujaw, członek zarządu głównego Towarzystwa rolniczego; Ludwik Mycielski, były poseł do parlamentu, wiceprezes Towarzystwa prawniczo-ekonomicznego; Adam Napieralski, znany publicysta, poseł do parlamentu ze Śląska; Władysław Jerzykiewicz, były poseł, jeden z założycieli i pierwszy dyrektor Banku ziemskiego w Poznaniu; prof. Dr Stanisław Karwowski, prezes polskiego Koła radzieckiego w Poznaniu; Stanisław Łącki, właściciel dóbr, ordynat na Posadowie; Gustaw Raszewski, patron Kółek rolniczych. Ten ostatni był superarbitrem.

Obecnie ogłasza sąd obywatelski swoje orzeczenie. Posiada ono doniosłość ogólną, gdyż rozprawia się nietylko z zarzutami podniesionymi przeciw p. Dziembowskiemu, ale osądza ze stanowiska narodowego całą kwestyę układu z rządem pruskim w sprawie Rydzyny. Tą samą kwestyą zajmuje się także komisya krak. Rady miejskiej, wybrana z powodu zarzutów p. Daszyńskiego przeciw hr. Wodzickiemu. Orzeczenie tej komisyi przyjdzie w najbliższych dniach pod obrady pełnej Rady miejskiej.

Orzeczenie co do Dr. Dziembowskiego wypadło jak następuje:

Sąd obywatelski ujął całość sprawy w pięć pytań:

I. Czy zasadniczo wolno było w sprawie Rydzyny układać się z rządem w pewnych okolicznościach?

Sąd obywatelski odpowiada na to jednogłośnie: Jeżeli ustała nadzieja zachowania Rydzyny dla agnatów, nie sprzeciwiało się zasadom etyki narodowej układać się z rządem, gdyby stąd wynikł pośredni lub bezpośredni pożytek dla społeczeństwa.

II. Czy okoliczności, w jakich pp. hr. hr. Wodzicki i Potocki układ z rządem zawarli, uprawniały do przypuszczenia, że nadzieja zachowania Rydzyny dla agnatów ustała?

Sąd obywatelski dochodzi sześciu głosami przeciw jednemu do przekonania, że dane okoliczności uprawniały do przypuszczenia, iż nadzieja zachowania Rydzyny dla agnatów lub alodialnych sukcesorów ustała.

III. Czy układ pp. hr. hr. Wodzickiego i Potockiego z fiskusem z dnia 10 VII. 1908 nie pokrzywdził jednostek i społeczeństwa?

Sąd obywatelski stwierdza jednogłośnie, że podług zgodnej opinii słuchanych przez niego prawników, agnaci przez układ z dnia 10 VII. 1908 r. nie zostali ze swych praw wyzuci, albowiem każdemu z nich, o ile by był uprawniony, wolno jak przed układem tak i po układzie swoich praw dochodzić, a nawet druga część § 3 owego układu, obowiązująca hr. hr. Wodzickiego i Potockiego „do nie podejmowania niczego, coby dojście do skutku uchwały rodzinnej utrudniło lub udaremniło lub tejże prawną trwałość kwestyonowało“, szkody innym agnatom nie wyrządziła.

Sąd obywatelski dochodzi jednogłośnie do przekonania, iż układ hr. hr. Wodzickiego i Potockiego z dnia 10 VII. 1908 jako i uchwała rodzinna z dnia 2 września 1908, ani jednostkom ani społeczeństwu istotnej szkody nie przyniosły.

IV. Jaki był udział p. Dra Dziembowskiego w zabiegach o Rydzynę?

Sąd obywatelski miał dowody w ręku i stwierdził fakt ten jednogłośnie, że p Dr Dziembowski po przegranym pierwszym procesie hr. Władysława Potockiego i po śmierci ks. Aleksandra Sułkowskiego usiłował dopomagać do uratowania Rydzyny w trojakim kierunku.

Po 1. przez zamiar skłonienia hr. Henryka Potockiego do wytoczenia procesu o uznanie jego agnatury.

Po 2. Z powodu bardzo wątpliwego wyniku tegoż procesu zastanawiał się z hr. Wodzickim, czyby przez adoptowanie syna jego przez ks. Antoniego Sułkowskiego nie utrzymać charakteru ordynacyi dla Rydzyny na tak długo, dopókiby adoptowany ordynat był przy życiu, lub jego męskie potomstwo istniało, poczem ordynacya rydzyńska miałaby być rozwiązaną i przejść na wyłączną własność rządu.

Po 3. Brał udział w przygotowywaniu akcyi wspólnej hr. Wodzickiego i hr. Henryka Potockiego w sprawie układu z fiskusem pruskim z 10 lipca 1908 r. Przy formalnem zawarciu układu z rządem jednakże obecnym nie był, jak to z odnośnego aktu wynika.

V. Czy udział p. Dra Dziembowskiego w w zabiegach o Rydzynę, powyżej stwierdzony, z punktu widzenia obywatelskiego należy potępić.

Zważywszy to, co się w niniejszym akcie powiedziało, Sąd obywatelski przyszedł do przekonania, że p. Dr Dziembowski przez udział swój w sprawie Rydzyny obowiązków obywatela Polaka nie naruszył. Uchwała ta jest jednomyślną.

Jeden wszakże z członków podaje do protokołu, co następuje: „Uważam za zaniedbanie p. Dra Dziembowskiego, że przed zawarciem układu nie porozumiał się z agnatami, którzy zamierzali proces prowadzić, względnie z ich przedstawicielem“.

Wszyscy inni członkowie sądu stwierdzają wobec tego, że słuszności tego zarzutu nie uznają.

p. p. p.

Raszewski, W. Jerzykiewicz, L. Mycielski,
Prof. Dr Karwowski, Adam Napieralski,
Bolesław Brodnicki, Stanisław Łącki.

O sposób poboru opłat gminnych od spirytualiów.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 6 lutego.

W dużej sali ratuszowej odbył się tu wczoraj wiec przedstawicieli 30 miast galicyjskich, objętych ustawą gminną z r. 1889 w sprawie rozporządzenia i instrukcyi Wydziału krajowego w porozumieniu z namiestnictwem co do sposobu poboru opłat gminnych od palonych napojów spirytusowych, piwa, miodu pitnego i nalewek miodowych w tych gminach, którym prawo poboru tych opłat nadano na zasadzie ustawy z dnia 28 września 1910.

Ponieważ ta właśnie instrukcya okazała się niedostateczną i narażającą 30 miast wschodniej i zachodniej części kraju na szwank, zwołało ruchliwe prezydyum „Związku“ tych miast — ledwo po miesiącu istnienia zastosowania wymienionej, a wadliwej instrukcyi, wiec w tej ważnej dla miejskich gmin kwestyi.

Obradom przewodniczył burmistrz Przemyśla, poseł Dr Doliński, jego zastępcą wybrano burmistrza Podgórza, posła Dra Maryewskiego, — sekretarzował sekretarz przemyskiego magistratu p. Dryś, odpowiedni referat wygłosił burmistrz m. Sambora, Dr Steuermann. Dodać należy, że Wydział krajowy reprezentował szef departamentu przemysłowego, poseł Dr Jahl i referent spraw gminnych, radca Latoszyński, — namiestnictwo zaś radca Brückner..

Referent Dr Steuermann omówił szczegółowo w dłuższym wywodzie 19 paragrafów wspomnianego rozporządzenia i żądał odpowiednich poprawek. W szczególności żądał co do pozycyi 1 bliższego określenia, co się ma uważać za napoje spirytusowe, a więc czy także np. rum, koniak, starkę i t. p. napoje. Dalej należałoby § 3 uzupełnić uwagą, by przy zgłaszaniu wprowadzonych w obręb gminy napojów, podawać także w przybliżeniu czas, kiedy to wprowadzenie ma nastąpić, lokal dla tego wprowadzenia, drogę i zawartość alkoholu we wprowadzonych napojach. § 4 trzebaby uzupełnić o tyle, by napoje te wolno było wprowadzać jedynie drogami, służącemi do publicznej komunikacyi, z wykluczeniem dróg polowych, prywatnych i ścieżek, a także — z wykluczeniem — pory nocnej.

Żądania te są dosadną charakterystyką i ilustracyą do naszych galicyjskich stosunków szynkarskich.

Referent żądał dalej dozwolenia, czy to dzierżawcy poboru opłat gminnych lub jego pełnomocnikowi, względnie zarządcy poboru tych opłat, ustanowionemu z ramienia gminy — sprawdzanie zawartości alkoholu.

To prawo służyć ma także odpowiednim czynnikom kontroli gminnej co do wyrobów fabryk rosolisów, a także drobnej sprzedaży i drobnego handlu.

Wreszcie żądał referent, by organom kontrolnym gminy, czy też innego poborcy opłat gminnych wolno było nawet w nieobecności właściciela danych napojów, sprawdzać jedynie w obecności dwóch świadków ilość i jakość napojów, wprowadzanych w obręb gminy, czy też z niej wyprowadzanych. Nadto byłyby miasta za wprowadzeniem dodatkowej opłaty od napojów słodzonych, wyrabianych w danem mieście.

Nad temi postulatami miast rozwinęła się obszerna dyskusya. Poseł Maryewski żądał, by miasta miały możność obszerniejszej kontroli nad szynkarzami, inaczej wspomniana instrukcya nie będzie miała realnej wartości. W szczególności fabrykantom słodzonych napojów nie powinno być wolno utrzymywać przy fabrykach wyszynku tych napojów.

Burmistrz Gorlic, p. Tarczyński zaznaczył, że reprezentowane przez niego miasto musiało z powodu wadliwości układu instrukcyi i skutkiem tego braku kandydatów na dzierżawców tych opłat, wziąć pobór ich we własny zarząd. Nadto złożył p. Tarczyński na ręce prezydyum wiecu obszerny elaborat, omawiający potrzebne poprawki w instrukcyi.

Burmistrz Krosna Dr Jugendfeind podnosił, że szczególnie podmiejskie szynki uchylają się od tych opłat na rzecz gmin.

Ciekawą rzecz podkreślił asesor magistratu z Rzeszowa, Dr Hochfeld. Prawdziwe to szczęście, mianowicie, że instrukcya co do poboru opłat gminnych wyszła dopiero 15 grudnia z. r. Gdyby była w tej swej wysoce wadliwej postaci ukazała się wcześniej, żadne miasto nie byłoby znalazło dzierżawcy na pobór tych opłat, tak upośledza instrukcya prawa, pobierającego opłaty.

Dr Goldhammer z Tarnowa sprzeciwił się nakładaniu opłat na tych, którzy przez pewne miasto przewożą tylko dalej spirytualia.

Zabierali jeszce głos: burmistrz Jarosz (Drohobycz), Aywas (Wieliczka), Baranowski (Jasło), Dr Falk (Stryj), Dr Heine (Złoczów) i Dr Nimhin (Stanisławów), poczem uchwalono rezolucye, stwierdzające, że tylokrotnie powyżej wymieniona nieodpowiednia instrukcya — przez ograniczenie kontroli ze strony organów poboru opłat — popiera przemytnictwo i wszystkie dochody gmin, utrudnia przez to konkurencyę uczciwych kontrybuentów wobec nieuczciwych i daje powód do licznych sporów, skarg i zażaleń. Dlatego instrukcya ta powinna być jak najrychlej zmieniona.

Nakoniec — na wniosek posła Dra Golda z Tarnopola — postanowiono zwracać się do prezydyum „Związku miast“ (Dr Doliński w Przemyślu) z wszelkiemi zażaleniami co do nadmiernej wysokości opłat szynkarskich.

Al. W.

W sprawie awansu czasowego.

Walka urzędników wszelkich kategoryi o sprawę awansu czasowego prowadzona od szeregu lat, weszła teraz w nową fazę. Okazało się bowiem, iż rząd łudził dotychczas urzędników wskazując, iż sam jest tej sprawie bardzo przychylny, a tylko Izba posłów rzecz utrudnia. Ostatnie oświadczenie rządu w odpowiedzi na wniosek posła chrześc.-soc. Prochazki rozwiało wszelkie legendy o owem rzekomo przychylnem stanowisku rządu. Wyrazem opinii urzędników był wczorajszy Wiec urzędników podatkowych, który odbył się w Krakowie, a na którym przez delegatów były reprezentowane wszystkie urzędy podatkowe całej zachodniej Galicyi aż po Rzeszów.

Wiec obradował w sali klubu pocztowego przy ul. Lubicz. Zagaił p. Wiktor Oborzyński z Krakowa, który w swem przemówieniu podniósł, że urzędnicy są rozgoryczeni odpornem stanowiskiem rządu. Dlatego nie przestaną wiecować póty, aż będą widoki, że rząd swe zapatrywania zmieni. Powitawszy obecnych zaprosił na przewodniczącego p. Karola Rotha z Białej, co przez aklamacyę zostało przyjęte. Na sekretarzy powołał przewodniczący p. Greczka i Arcta.

Referat o stosunkach służbowych urzędników podatkowych wygłosił p. Edm. Chrząszczkiewicz ze Skawiny. Podniósł on z naciskiem, że ci, którzy na zebranie nie przybyli, krzywdzą ogół urzędników, gdyż milczeniem swem aprobują zło, które urzędników dotyka. W obronie klasy urzędniczej powinna wystąpić opinia publiczna — poparta przez prasę. Żądania urzędników podatkowych idą w dwóch kierunkach, 1) aby podniesiono census kwalfikacyi przez wprowadzenie zasady, że bez matury nikt nie może być przyjęty, 2) aby wprowadził czasowy awans i pragmatykę służbową. Według ustawy z r. 1850 zakres działania urzędników podatkowych był bardzo szczupły i wtedy kwalifikacya niższego gimnazyum wystarczała. Obecnie po 60 latach urzędnicy podatkowi nie tylko muszą spełniać bardzo różnorodną służbę, nawet przy władzach krajowych, ale muszą posiadać szeroką fachową wiedzę i ponosić wielką odpowiedzialność. Kiedy w roku 1898 podniesiono wszystkim kategoryom urzędników census kwalifikacyi żądając matury, jedni urzędnicy podatkowi nie uzyskali tego. Jest to pewien moralny dla nich policzek. I dlatego też oni od szeregu lat ten postulat podnoszą. Kiedy ministrem był pos. Korytowski, wtedy uzyskała deputacya urzędników podatkowych obietnicę, że sprawa zostanie uregulowana i istotnie min. Korytowski rozesłał zapytanie do wszystkich dyrekcyi podatkowych, jak one się na sprawę kwalifikacyi zapatrują. Wszystkie poparły gorąco żądanie urzędników. Minister Biliński odprawił jednak z kwitkiem wszystkie deputacye, o-

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

72 POWIEŚĆ.

Mataret chwiejnym krokiem wszedł do gabinetu i — oniemiał. W pokoju z przepychem urządzonym, na krześle przed biurkiem — w bogatym stroju siedział mistrz Roda.

— Ty... to ty? — wykrztusił po chwili. Roda zmarszczył brwi.

— Noszę tytuł ekscelencyi, proszę o tem nie zapominać.

Poczem skinąwszy na służącego, aby się oddalił, pozwolił Mataretowi zbliżyć się i usiąść.

— Gdzie się ukrywałeś? — zaczął surowym tonem.

— Jeść mi daj — jęknął Mataret — jeść i pić...

Ekscelencya łaskawie nie wzbraniał mu się posilić, a kiedy Mataret, pokrzepiony nieco, stanął znów, przyjął go dobrotliwie i zaraz na wstępie obiecał wziąć go do swojego boku, jeśli mu tylko będzie posłuszny.

Mataret patrzył przez pewien czas na dawnego mistrza a potem towarzysza niedoli ze zdumieniem, graniczącem wprost z nieufnością. Nie dowierzał własnym oczom i uszom i nie mógł wyrozumieć czy Roda mówi poważnie, czy też kpi tylko...

— Ależ powiedz mi, co się stało — wybąknął wreszcie

— Mówiłem ci już, że należy mi się tytuł ekscelencyi.

— Skąd? Jak?

— Świat uratowałem!

— Co?

— Uratowałem porządek społeczny!

— Nic nie rozumiem.

— Naturalnie. Zawsze byłeś tępy... Gdyby nie ja, jużby to miasto dzisiaj nie istniało.

— Więc rewolucya — ?

— Zgniecional zgnieciona dzięki malutkiej maszynce, którą ja bohatersko z narażeniem własnego życia uniosłem z domu tego Jacka przeklętego.

— Jakże to?

W Rodzie odezwała się dawna żyłka oratorska. Zapomniał o nowej swojej powadze i wyskoczywszy, nabytym na Ziemi narowem na krzesło, mówić począł w ożywieniu, wymachując przytem rękami:

— Tak, tak! nie w ciemię mnie bito. Skradłem naszemu czcigodnemu opiekunowi, a raczej zdobyłem na nim piekielną maszynę, którą mógł był świat cały w powietrze wysadzić! Uniosłem ją tu, na piersi i czułem, że los Ziemi niosę, rozumiesz, że los tej Ziemi, która i dla nas, ludzi z Księżyca, ma tką była przedwieczną... Serce mi drgało żywiej; snadź Bóg mnie tu sam sprowadził, abym ją i plemię człowiecze ocalił...

Zamilkł na chwilę, spostrzegłszy snadź, że dziwnie te słowa w ustach jego wydawać się muszą uszom Matareta, przywykłym zdawien do innych wręcz zdań, przezeń wygłaszanych. Zaraz jednak niezmieszany podjął na nowo.

— Zresztą mniejsza o to. Ty tego i tak nie zrozumiesz. Ostatecznie o tę maszynę dobijali się wszyscy. Mogłem ją był zanieść do Grabca i nawet miałem tę myśl początkowo.

— I co zrobiłeś?

— Czekaj! Do Grabca napisałem tylko, że maszyna zdobyta, aby w razie czego sądził, że mi ją przemocą odebrano... Można ją także było oddać Józwie, lub za nagrodą, niby wrogom wydartą, zwrócić Jackowi, jako prawemu właścicielowi...

— Co zrobiłeś?

— Ach! jaki ty jesteś niecierpliwy! Zrobiłem to, co najlepsze było w tym wypadku. Ty wiesz, że zawsze miałem poszanowanie dla władzy prawowitej...

— Ha, ha!

— Tak jest, nie śmiej się. Cenię władzę. I dlatego po dojrzalszym rozmyśle udałem się do przedstawicieli Rządu...

— I oni — za pomocą tej maszyny?

Roda zaśmiał się szeroko.

— A tak. Za pomocą tej maszyny.

— Wybili, wymordowali przeciwników?

— I, to nie, tak źle nie było.. Zresztą...

Zeskoczył z krzesła i zniżając głos, rzucił do ucha Mataratowi:

— Zresztą, powiem ci w zaufaniu: z tej głupiej maszyny wogóle nie można było strzelać.

— Jakto?

— Poprostu: nie było można. Widocznie brakowało czegoś w aparacie, który ja przyniosłem. A kiedy wyważono przemocą drzwi w pracowni Jacka, aby zabrać resztę, okazało się, że on zniszczył wszystko przed swojem nagłem zniknięciem.

— Więc co?

— Nic.

— Nie rozumiem.

— Boś głupi. Wszak o tem, że maszyna jest bezużyteczna nie wiedział i nie wie nikt, prócz Rządu i mnie. Słyszeli zaś wszyscy z dawna, że Jacek straszliwą broń posiada... Wystarczyło, gdy się wieść rozeszła, że ten zabójczy aparat jest w rękach władzy...

— Ach! Pojmuję, pojmuję..

— Widzisz. Rozgłoszono to zaraz i połączono druty całej sieci telegraficznej z tą niewinną skrzyneczką. Rząd powiedział: jeśli mamy ginąć w rewolucyi, to raczej niech ginie świat cały! Uczeni pierwsi stchórzyli. Potem przyszła kolej na robotników i cały ten motłoch, któremu żal się zrobiło słonka bożego...

— A Grabiec? a Józwa? a tylu innych?

— Grabca rząd kazał powiesić. Józwę zabili właśni jego zwolennicy, gdyż nie chciał się poddać, pragnąc owszem, aby świat wysadzono w powietrze, czego oni znowu nie chcieli...

— I ty ostatecznie jesteś ekscelencyą?

— Tak jest. Mam tytuł „Stróża maszyny“ i „Zbawcy porządku“.

Z powagą niewysłowioną przeszedł się Roda po gabinecie i stanął znów przed dawnym towarzyszem, ręce w tył zakładając.

— Czy ci nie mówiłem zawsze — zaczął — że dam sobie radę? Ktoby był pomyślał, kiedy nas tutaj w klatce razem z małpą zamykano...

Urwał i obejrzał się lękliwie, czy kto nie słyszy. Poczem poklepał Matareta łaskawie po ramieniu.

— Nie zapomnę o tobie. Cierpiałeś razem ze mną, więc chociaż mam wiele do zarzucenia zachowaniu się twemu wobec Jacka, przed którym mnie oczerniałeś, jakobym był kłamcą, wszystko ci przebaczę i postaram się, aby..

Zamilkł, gdyż w tej chwili Mataret plunął mu w twarz i obróciwszy się na pięcie, wyszedł z gabinetu.

W sieniach nie było już policyantów, nikt go więc nie zatrzymywał. Wolnym krokiem zwlókł się z szerokich schodów marmurowych i wpadł w tłum uliczny. Ten i ów z przechodniów spojrzał na dziwnego karzełka — niektórzy znali go jako przybysza z księżyca, przystawali więc, aby mu się przyjrzeć, ale przeważnie nie zwracano nań wcale uwagi.

Szedł więc w ruchu ogólnym zagubiony, bez celu, bez myśli prawie, dokąd idzie. Czasem wzrok jego padł na dom jakiś strzałami rozwalony, z którego robotnicy pospiesznie gruzy już usuwali — gdzieniegdzie spotykał grupki ludzi, rozmawiające żywiej o wypadkach ostatnich dni, ale pozatem nie zauważył śladu żadnego, że groźna burza przeszła nad światem. Najwidoczniejszą zmianą była jedynie wzmożona liczba miejskich strażników i policyantów, którzy podejrzliwemi, brutalnemi oczyma wodzili za przechodniami...

(Dokończenie nastąpi).

świadczając, że w Galicyi brak maturzystów, chcących wstąpić do służby podatkowej. To jednak nie racya, gdyż brak ten pochodzi stąd, że w urzędach podatkowych bezpłatna praktyka trwa 3 do 5 lat.

Wielką przeszkodą w osiągnięciu podniesienia cenzusu kwalifikacyi jest sprawa certyfikatystów wojskowych. Oto rząd nie dając żadnego zabezpieczenia wysłużonym podoficerom, po 12 latach służby pakuje ich do podatku. Jest to najtańszy sposób dla rządu, ale najgorszy dla urzędników. Lecz i ta przeszkoda dałaby się pokonać, gdyż rząd w nowej ustawie wojskowej postanawia użyć więcej podoficerów, a w każdym razie dać im emerytury.

Zresztą rząd sam uznał żądania urzędników za słuszne, gdyż w Bośni i Hercegowinie cenzus maturyczny został zaprowadzony.

Przechodząc do spraw awansu i pensyi urzędników podatkowych, zaznaczył referent, że rząd sam, kiedy w 1907 cokolwiek polepszył byt tej kategoryi swych funkcyonaryuszy, motywował swój projekt tem, że ludzie ci są źle płatni i znacznie gorzej wyposażeni, niż inne kategorye urzędników. Obecne stosunki wywołała reforma podatkowa z r. 1896. Rząd potrzebując znaczniejszej liczby nowych sił, poradził sobie w ten sposób, że utworzył t. zw. praktykantów, których przyjął na 3 do 5 lat bezpłatnej pracy.

(42 halerzy na miesiąc! — głos na sali).

Następnie wprowadzono rangę t. zw. prowizoryczną *ad personam*, która też dawała zaledwie minimalne pobory. Stosunki awansowe dawniej były takie, że 27 latach docierał urzędnik do 8 rangi, po 10 latach do 10 rangi, po 2—4 latach 11 rangi. Obecnie zaś na 8 rangę pracować musi 33 lat, na 10 rangę 13—15 lat, na 11 zaś 5—7 lat.

Poprawę sytuacyi muszą urzędnicy widzieć w uchwaleniu przez parlament pragmatyki służbowej i awansu czasowego i od tego nie odstąpią.

Następnie referent omówił szczegółowo projekt awansu czasowego zgłoszony w komisyi Rady państwa przez posła Prochazkę i zwrócił uwagę na to, że projekt rządowy w tej sprawie oparto na przestarzałych materyałach, poczem postawił następujące rezolucye:

Zebrani na wiecu urzędnicy domagają się:

1) ze względu na nader ważną i odpowiedzialną służbę oraz ze względu na socyalne stanowisko w rzeszy urzędników i w społeczeństwie, przyznania im cenzusu szkół średnich.

2) ze względu na rozpaczliwe położenie materyalne, powodowane stagnacyą awansów i nadmierną drożyzną, polepszenia stosunków awansowych i jak najrychlejszego awansu czasowego z uwzględnieniem ogólnej ilości lat służby.

Rozwinęła się następnie nad obu rezolucyami dość obszerna dyskusya, w której przemawiali: p. Mili, urzędnik pocztowy, p. Areł i inni. Na wniosek p. Chrząszczkiewicza uchwalono wysłać depesze do prezesa Koła polskiego Łazarskiego i Prochazki z przedstawieniem rezolucyi wiecu.

O godzinie 1 w południe wiec zakończył się przyjęciem przez aklamacyę rezolucyi referenta.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 06; zachód przypada o godz. 4 minut 42; długość dnia godzin 9 minut 36.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w wtorek Romualda, pojutrze w środę Jana z Mathy.

Kraków, dnia 6 lutego.

Polacy w dyplomacyi. Cesarz zamianował konsulami wicekonsulów Dra Michała Straszewskiego i Dra Stanisława Miłkowskiego. Obaj młodzi dyplomaci są Krakowianami. Pierwszy jest synem czcigodnego prof. Straszewskiego, drugi znanego obywatela i właściciela księgarni katolickiej p. Władysława Miłkowskiego.

Sprawy miejskie. W sobotę obradowała Sekcya prawnicza nad sprawą zorganizowania i powołania do życia komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego w Krakowie i okolicy. W wykonaniu zapadłej już w tym kierunku uchwale Rady miejskiej z 28 czerwca z. r. z inicyatywy r. m. Dra Merza, Magistrat wygotował szczegółowe wnioski oraz statut komisyi, które Sekcya po dłuższej dyskusyi przyjęła. Sprawa przedstawiona będzie Radzie miejskiej do załatwienia.

Poza tem udzieliła Sekcya swej opinii w kilku sprawach administracyjnych, przyczem r. m. Dr Federowicz zgłosił do regulaminowego traktowania wniosek, aby wszystkie osoby, którym gmina m. Krakowa zapewnia przyjęcie do gminy, albo swoje prawo obywatelstwa udziela, składali przyrzeczenie, że starać się i dbać będą o zachowanie polskiego charakteru miasta.

Posiedzenie rady miejskiej krakowskiej odbędzie się we czwartek 9 bm.

Magistrat prostuje! Jesteśmy wdzięczni p. Grodyńskiemu za nadesłane nam na podstawie § 19 „sprostowanie“, które zamieściliśmy w dzisiejszym rannym numerze.

Stwierdza ono bowiem z całą stanowczością, że Magistrat... przyznaje słuszność artykułowi p. t. „Tajne sprężyny nowej ustawy budowlanej“, walcząc tam tylko z przypadkową... omyłką korektorską. Otóż chętnie zgadzamy się, że liczba zalegających o budowle podań nie wynosi 2000 (co zresztą ze względu na stosunki budowlane krakowskie jest zrozumiałe), musimy jednak zaznaczyć, że to „sprostowanie“ przyczepiając się do nawiasowo wtrąconej (i błędnie wydrukowanej) cyfry, a pomijając milczeniem całą treść naszego artykułu — tem samem potwierdza nasze informacye o „zakulisowych sprężynach nowej ustawy budowlanej“, skonstruowanej i uchwalonej na żądanie żydowskiej kliki lichwiarzy mieszkaniowych.

Z teatru miejskiego. W środę bieżącego tygodnia wznowiony będzie efektowny dramat Strindberga: „Ojciec“. W roli tytułowej wystąpi p. Stanisław Orlik, b. artysta scen lwowskiej i warszawskiej; rolę żony wykona p. Wysocka.

„Panna głupia“ Bataille'a grana będzie we wtorek i czwartek.

„Szopka krakowska“ po powrocie z gościny we Lwowie, cieszy się dalej w Krakowie niesłabnącem powodzeniem. Bilety na 3 ogłoszone wieczory zostały już oddawna rozchwytane, co skłoniło organizatorów przedstawienia do dania jeszcze 3 widowisk, które odbędą się w dniach 11 (sobota), 14 (wtorek) i 16 (czwartek) b. m.

Po bilety i zaproszenia zgłaszać się można do cukierni p. Michalika, ul. Floryańska l. 45.

Żywy dziennik „Eleuteryi“ zgromadził w niedzielę tak liczną publiczność, że zaledwie pomieścić mogła w obszernym lokalu Towarzystwa. Prezes odczytał jako wstępny artykuł dziennika rezolucye Związku katolickich właścicieli realności, dotyczące naprawy stosunków szynkarskich w Wielkim Krakowie i rozwinął program działalności nowego Zarządu „Eleuteryi“ na bieżący rok administracyjny. Skład tego zarządu na podstawie wyborów dokonanych na walnem zebraniu ubiegłej niedzieli jest następujący:

Prezes p. Stanisław Stączek, I zastępca p. Leon Możdżeński, II p. Mieczysław Zienkiewicz, sekretarz p. Józef Cieplik, skarbn. p. Anna Daczko, zast. p. Karol Radwanek, gospodyni p. Marya Cieplikowa. Wydziałowi pp. Kazimierz Czarnecki, Maryan Lubecki, Michalina Stączkowa i Józef Surówka.

P. Cieplikowa odczytała następnie piękny artykuł p. t. „Alkohol, a miłość“ zyskując ogólny poklask. Fejletony objęli pp. Radwanek i Zielenkiewicz. Pierwszy z rzetelnym humorem opisał wieczór wigilijny w Paryżu, dając charakterystyczne typy Francuza wogóle i pijanych Francuzów, posługujących się mimoto chętnie porównaniem „pijany, jak Polak“ w szczególności. Drugi autor wygłosił kilka własnych utworów poetyckich zatytułowanych „Z pośmiertnej mojej teki“. Obaj wynagrodzeni zostali burzą oklasków.

Niezwykłe zainteresowanie wzbudziła gra dzieci na fortepianie: Natusi Szczepańskiej i Irenki Bochnakówny, które z zupełną pewnością siebie i całkiem poprawnie wykonały wspólnie szereg trudnych utworów na cztery ręce. Z ogłoszeń dowiedziała się wreszcie publiczność, iż następnej niedzieli odbędzie się wielka zabawa w „Eleuteryi“, oraz, że krakowski magistrat rozpisał już konkurs na posadę inżyniera do budowy okrętu, któryby ustawowe ograniczenie liczby szynków z Dębnik przeprawił przez Wisłę na Zwierzyniec i do dalszych dzielnic przyłączonych, które napróżno z utęsknieniem tego oczekują. Termin podań po tegorocznych wyborach kwietniowych do Rady miejskiej.

Humor zdrowy całej redakcyi dziennika, tak zbawiennie oddziałał na audytoryum, że ochoczy nastrój przetrwał do późnej godziny w nocy wśród zabawy tanecznej i trzeźwej pogadanki, dając temsamem model dla naszych zabaw bez alkoholu. Oby tylko jaknajliczniejszych rychło znalazł on naśladowców. *Jeden z obecnych.*

Protektorat balu na cele Towarzystwa walki z gruźlicą, który odbędzie się w sali Starego Teatru dnia 20 b. m., przyjęła Hieronimowa księżna Radziwiłłowa. Dostojna osoba protektorki i podany przez nas przed paru dniami skład komitetu, w którym uczestniczą najszersze koła, są wskazówką, że bal „przeciwgruźliczy“ będzie jednym z najwykwintniejszych i najbardziej interesujących w bieżącym karnawale i zgromadzi doborowe grono uczestników ze sfer towarzystwa.

Z Tow. lekarskiego. We środę dnia 8 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się naukowe posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Dyskusya nad przypadkami przedstawionymi na tem posiedzeniu. 3) Wykład Dra M. Blassberga: „Przetwór 666 w świetle chemoterapii Ehrlicha. 4) Wykład inżyniera Borkowskiego: „Teorya i prace Ehrlicha“.

Z Towarzystwa „Esperanto“. Wtorkowe zebranie esperantystów zgromadziło znaczny zastęp słuchaczy, którzy z zainteresowaniem wysłuchali rzeczowego i ciekawego odczytu p. Jakimczuka na temat: „Pri ukraina literaturo“. Prelegent przytoczył ponadto w osobistem tłomaczeniu kilka wierszy Szewczenki i innych poetów ukraińskich. Esperantystka p. Strickerówna deklamowała „Funebran mar son de Ujejski“ (Marsz żałobny) w znakomitym przekładzie Leona Zamenhofa. Na zakończenie p. Gurwicz odśpiewał parę pieśni esperanckich.

Jednocześnie Towarzystwo podaje do wiadomości, iż 6 bm. rozpoczynają się kursa niższe i wyższe języka Esperanto w siedzibie Towarzystwa, ul. Floryańska 39, II p. Opłata 5 K, dla członków bezpłatnie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. popołudniu. Porządek dzienny podany zostanie później.

Rok jubileuszowy „Chóru akademickiego“. Chór akademicki obchodzi w bieżącym roku 25 letni jubileusz swego istnienia (od zatwierdzenia statutu). Komitet, w skład którego wchodzą członkowie z całego dwudziestopięciolecia, przygotowuje już program Zjazdu z uroczystym obchodem i koncertem na dzień 27 maja. W celu ustalenia listy uczestników i rozesłania szczegółowego programu uroczystości, uprasza komitet wszystkich byłych członków „Chóru akademickiego“ o nadsyłanie adresów własnych i współczesnych kolegów, pod adresem: „Chór akademicki“, Kraków, ul. Jabłonowskich (Dom akademicki) Równocześnie uprasza się wszystkie pisma polskie o przedrukowanie niniejszej odezwy.

Wiec antypalaczy katolickiej młodzieży polskiej odbył się dnia 5 bm. w Krakowie. Zagaił p. Józef Kumala, przewodniczący Ligi przeciw paleniu tytoniu. Przewodniczącym wybrano p. Teofila Dygę, ucznia rękodzielniczego, zastępcą p. Dziewicką, sekretarzem p. Dra Lubeckiego. Obecni byli X. biskup Nowak, X. Dr Gołba, X. prof. Jeż, X. Kuznowicz T. J., radca dworu prof. Wicherkiewicz, nadinspektor Stroka, Dr M. Byszewski, panie i przeszło 300 młodzieży.

Referat wygłosił członek Tow. „Eleusis“ p. Kurtzmann. Mowca wytknął bezmyślny i szkodliwy nałóg palenia. Za jedną z głównych przyczyn uważa bezkrytyczną chęć naśladowania. Wydatek na tytoń jest bezcelowy. Mowca uważa nałóg palenia za samolubny, bo sprawia przyjemność tylko palącemu a dla otoczenia najczęściej jest uader uciążliwym; należałoby zaniechać palenia już dla samej obyczajności i przyzwoitości. Palenie wychodzi tylko na korzyść hodowców tytoniu, rządów i trafikantów.

W dyskusyi zabierali głos:

P. Solub, członek „Eleuteryi“, radca dworu prof. Dr Wicherkiewicz, który porównywa palenie z pijaństwem i zwraca uwagę, że pod względem hygieny jest ono wielce szkodliwe. Przy paleniu wdycha się rozmaite trucizny, zwłaszcza nikotynę, która zgubnie działa na system nerwowy i serca oraz na wzrok. — Mowca przytacza na udowodnienie tego liczne przykłady i ostrzega przed paleniem ze względów zdrowotnych.

Przemawiali dalej p. Dziewicka oraz X. prof. Jeż, który przemawiał gorąco i przyrzeka pomoc materyalną przy wydaniu broszury przeciwko paleniu.

P. Tadeusz Dalewski, uczeń rękodzielniczy, wspomina o samobójstwie ucznia w Bochni i postawił wniosek wystosowania podania do Rady szkolnej o pozwolenie zakładania Kółek przeciwko paleniu po szkołach.

P. Matwiejewicz, uczeń rękodzielniczy, żąda aby Liga wydała odezwę do rodziców, nauczycieli i majstrów, ażeby popierali cele i prace Ligi po warsztatach, szkołach itp.

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

P. Gaudera, czeladnik krawiecki, podaje rezolucyę o rozszerzanie broszurki „Palenie tytoniu a młodzież“ w rodzinach i szkołach. — Uchwalono jednomyślnie.

P. Kumala proponuje utworzenie komitetu młodzieży dla kolportażu tej broszurki.

W dalszym ciągu przemawiał w bardzo gorących słowach p. Siczek, Kurtzmann i Dr Lubecki, który szczególnie kładzie nacisk na fakt, że tytoń to zbytek, dobrowolny podatek, płacony Niemcom i radzi grosz ten obrócić na cele narodowe.

X. Dr Gołba radzi rozpocząć pracę na wsi za pośrednictwem proboszczów i nauczycieli, żeby wiejska młodzież przychodziła do miasta już uświadomiona pod tym względem.

X. Kuznowicz T. J. zachęca do codziennej pracy w obrębie Ligi, prosi prof. Dra Wicherkiewicza o napisanie artykułu ze stanowiska lekarskiego przeciwko paleniu. Proponuje utworzenie ogólnego komitetu w celu zakładania Lig antytytoniowych. Wniosek ten uchwalono, poczem do komitetu wybrano pp.: uczni gimnazyalnych Wiecińskiego Antoniego, Węgrzyna Franciszka, Hessla Mieczysława; Schillera Tadeusza, ucz. szkoły handlowej, Kumalę Józefa i Siczka Stan., młodocianych rękodzielników, Wyhowską Wincentę, Adelę Dziewicką, Kurtzmanna, Cieplika Józefa, Dra Stanisława Byszewskiego, X. M. Kuznowicza.

Prof. Dr Wicherkiewicz przyrzeka napisać i wydać własnem nakładem broszurę.

Nastąpiły przyjęcia nowych członków do Ligi. Przystąpiło 36 młodocianych rękodzielników i robotników.

X. biskup Nowak przemówił serdecznie w podniosłych słowach do młodzieży, upewniając, że Kościół św. błogosławi wszystkim szlachetnym staraniom, zachęca do szukania siły w Bogu, a wkońcu udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa na dalszą pracę Ligi.

Z sali sądowej. (O zbrodnię oszustwa). Druga rozprawa w obecnej kadencyi przed sądem przysięgłych zajmowała się sprawą oszustwa, popełnionego przez włościanina Franciszka Woźniaka z Marszowic. Pobrał on niesłusznie pieniądze z Ameryki w kwocie 600 dolarów, przysłane, jako spadek po Franciszku Woźniaku, zmarłym w Ameryce. Pieniądze te były przeznaczone dla Jana Woźniaka. Tymczasem list z zawiadomieniem o tym spadku dostał się w ręce obwinionego, a ten skorzystał z okazyi i pod fałszywem nazwiskiem pieniądze pobrał.

Rozprawie przewodniczy sędzia Niklewicz, oskarża prokurator Ujejski, a broni adwokat Dr Bardel.

Po przesłuchaniu oskarżonego, który tłómaczy się dobrą wiarą, przesłuchano szereg świadków, mianowicie: Jana Woźniaka, właściwego spadkobiercę, oraz wójta Jakóba Rudka i szereg innych osób, które stwierdziły, że obwiniony brata nazwiskiem Franciszek w Ameryce nie miał, oraz że istotnie oszustwo popełnił.

Pierwsze doroczne Walne zgromadzenie IX Koła T. S. L. im. „król. Jadwigi“ odbędzię się dnia 17 lutego b. r. o godz. 4 popołudniu (Mikołajska 10) z następującym porządkiem:

a) Przemówienie, b) sprawozdanie z czynności Koła, c) sprawozdanie kasowe, d) wybory do Wydziału Koła, e) wnioski i interpelacye, f) otwarcie biblioteki Koła. O liczny udział członków Koła Wydział uprasza, gdyby nie było kompletu o godzinie 4·30, odbędzie się w poniedziałek bez wzgledu na ilość członków.

Chciała się dobrze oryentować w czasie 28-letnia Zofia Górnisiewicz i dlatego rozbiła szybę w gabilotce zegarmistrza Timberga na ul. Bożego Ciała i „wzięła sobie“ kilka zegarków. Niestety niewyrozumiały zegarmistrz nie pozwolił jej zbyt długo cieszyć się upragnionymi przedmiotami i odebrał jej z takim heroizmem zdobyte zegarki, a ją samą osadził tam, gdzie władza czas mierzy i „pod telegrafem“.

Włamanie, Do mieszkania majora Jossego przy ul. Librowszczyzna l. 6, włamali się wczoraj niewiadomi sprawcy i skradli 2 zegarki oraz inne wartościowe przedmioty. Jako podejrzanego o to włamanie — a zarazem cały szereg innych czynów, aresztowano znanego już z dawna policyi 25-letniego Józefa Jaronia.

Karnawałowa noc wczorajsza odznaczała się niesłychaną wesołością krakowskich obywateli. Pogoda, lekki przymrozek, a przedewszystkiem melancholijny samotnik—księżyc dodawały zalkoholizowanym humorom animuszu wojennego. Miarą tego animuszu jest fakt, że Pogotowie interweniowało w wypadkach pobicia tylko 15 razy w ciągu tej nocy.

Między tymi wypadkami, było trzy ciężkiego pobicia. 37-letni Jan Kwapiesz z Witkowic przyjechał na wesele swego brata. Na zakończenie uczty weselnej kilku uczestników kuflami rozbiło mu głowę. 24-letniego wyrobnika Jana Hajdasa na placu Wolnica ciężko pobili po głowie laskami towarzysze zabawy Wojciech Tylko i Stan. Włodarczyk. W szynku L. Weinberga na ul. Długiej wesoła kompania, złożona z Piotra Uchwała, Władysława Laka i Jana Wodnickiego, wszczęła między sobą bójkę, z której Wodnicki wyszedł z ciężkiemi ranami. Za oręż służyły dzielnym karnawalistom bomby (ale na piwo), laski, krzesła itp. Wodnickiego opatrzyło Pogotowie — towarzyszy jego dla uspokojenia osadzono „pod telegrafem“.

Pogoda. Dnia 5-go lutega termometr doszedł od — 1·0 do + 2·0 C., barometr podnosił się.

Dnia 6 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·7 mm., termometru — 8·0 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Uniwersyteckie awantury przed sądem. Dnia 14 lutego rozpocznie się we Lwowie rozprawa przeciw 101 borbifaksom ukraińskim, którzy wywołali w dniu 1 lipca ub. r. na uniwersytecie awantury i zabili kolegę swego ś. p. Kockę. Ponieważ z 101 oskarżonych dwu znikło ze Lwowa, sąd rozpisał za nimi listy gończe. Jednego z nich, Romana Leontowicza, przytrzymała już policya i odstawiła do sądu, który zatrzymał go w więzieniu, drugi Roman Kamiński, ukrywa się jeszcze. Wobec wielkiej liczby oskarżonych, którzy zajmą w sali ławy przeznaczone dla publiczności wydanych zostanie dla publiczności samej tylko 40 biletów wstępu, a także liczba biletów dla dziennikarskich sprawozdawców będzie bardzo ograniczona.

Echa defraudacyi w starostwie lwowskiem „Kuryer Lwowski“ w dalszym ciągu zamieszcza sensacyjne wiadomości z życia urzędnika starostwa Chołoniewskiego, który dopuścił się defraudacyi funduszów starostwa, w kwocie 24.000 koron.

Oto p. Chołoniewski ma być znaną osobistością we Lwowie, gdyż od szeregu lat uprawiał hazard, który spowodował katastrofę. Już jako urzędnik, przydzielony do starostwa krakowskiego, przegrał w tamtejszej Resursie znaczną kwotę. Ożenił się z panną Z. i w krótkim stosunkowo czasie przegrał nietylko jej posag bardzo znaczny, ale i własny majątek. Powodem tego było, że Chołoniewski rozszedł się z żoną i zamieszkał w jednym z tutejszych mniejszych hotelików.

Przed paru tygodniami oświadczył w biurze, że wyjeżdża na parę dni i odtąd nie pojawił się więcej w starostwie. Zabrał z soba z żelaznej kasy całą gotówkę, przeszło 20.000 koron i pojechał szukać szczęścia... do Monaco, gdzie znanym był gościem. Nie poszczęściło mu się znowu i przegrał wszystko — tak, że gdy przyjechali tam jego znajomi, narzekał, że jest spłukany i prosił o pożyczkę. Znajomi jego zajęli się nim szczerze, zapłacili za niego rachunek w hotelu, wykupili futro (zastawione za 50 fr.), kupili mu bilet do Wiednia i kazali wracać do Lwowa i na podróż z Wiednia do Lwowa dali mu 150 koron. Chołoniewski nie usłuchał jednak dobrej rady i ku wielkiemu zdumieniu znajomych pojawił się za kilka dni znowu w Monaco — gdy tylko zobaczył znajomych, znikł z ich oczu.

Żydzi-oszuści. Z Rzeszowa zbiegło onegdaj dwóch żydów, bracia Esriel i Leib Jahnowie, skradłszy przy pomocy sfałszowanych weksli kwotę stu kilkudziesięciu tysięcy koron. Za oszustami rozpisano listy gończe.

Ze świata.

Śmierć generała Cronje. W Klerksdorp (w Transwalu) zmarł jeden z najwybitniejszych przywódców Boerów w czasie ostatniej wojny boersko-angielskiej, generał Piet Cronje w 71 roku życia. Generał Cronje dowodził zachodnią armią Boerów, pod Paardeberg kapitulował przed korpusem lorda Robertsa. Anglicy wywieźli go na wyspę św. Heleny, skąd powrócił po wojnie do ojczyzny.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 7 lutego Zabawa stow. „Bratnia Pomoc“ kelnerów w sali Strzeleckiej.

Dnia 8 lutego Bal rabczański w sali Starego Teatru.

Dnia 9 lutego „Pląsy“ akadmickiego Koła „Straży Polskiej“ w sali Saskiej.

Dnia 11 lutego Bal oficyantek rządowych w sali Saskiej.

Dnia 11 lutego Piknik medyków w Tow. lekarskiem.

Dnia 11 lutego Piknik rolników w Starym Teatrze.

Dnia 12 lutego Bal urzędniczek pocztowych w sali pocztowców, ul. Lubicz.

Dnia 15 lutego Bal na kolonie wakacyjne w Starym Teatrze.

Dnia 18 lutego Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy“ w „Sokole“ krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I. szkoły realnej, ul. Studencka — 6 wiecz).

We środę dnia 8, we czwartek dnia 9 i w piątek dnia 10 bm.: doc. Uniw. Dr Ludomir Sawicki: Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem (3 wykłady),

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Panna Maliczewska“
Wtorek. „Panna głupia“.
Środa. „Ojciec“.
Czwartek. „Panna głupia“.
Piątek. „Noblesse oblige“.
Sobota. „Ścieżki cnoty“ (nowość).
Niedziela popoł. „Pan de Pourceaugnac“, „Konkurs“.
Niedziela wieczór. „Ścieżki cnoty“.
Poniedziałek. „Paweł I.“

Z teatru.

„Panna głupia“, sztuka w 4 aktach Alberta Bataille.

Najpierw małe zastrzeżenie co do tytułu. „Vierge folle“ należało przetłómaczyć „Szalona panna“, — pomimo aluzyi ostatniego aktu do znanej przypowieści o pannach mądrych i pannach głupich. Wyraz „szalona“ daleko lepiej określa charakter i postępek księżniczki Diany, która zakochała się w starszym, żonatym adwokacie i ucieka z nim do Londynu. Ta piękna dziewczyna rzuca się w odmęt swojej pierwszej miłości z całą namiętnością i całą nierozwagą swoich 18 lat; skoro jednak dochodzi do przekonania, że to ślepe pójście za uczuciem wprawdzie żywiołowem, ale naruszającem porządek społeczny, nietylko jej nie przynosi prawdziwego szczęścia, ale unieszczęśliwia drogie jej osoby — rozcina strzałem rewolweru, skierowanym w serce—sytuacyę bez wyjścia, w jaką wpadła nie bez własnej winy.

Tę zajmującą treść ułożył Bataille w szereg scen bardzo efektownych, niekiedy melodramatycznych, ale zawsze utrzymanych na pewnym wyższym poziomie. Teatralna, techniczna strona sztuki jest prawie bez zarzutu, chociaż ostatnie sceny grzeszą nieprawdopodobieństwem sytuacyjnem — natomiast psychologja głównych postaci nakreślone dość powierzchownie, została poświęcona dla efektów czysto zewnętrznych. Ale nadzwyczajna umiejętność autora operowania walorami teatralnemi sprawia, że interes widzów utrzymuje się stale w znacznem napięciu zwłaszcza, że autor porusza zlekka problemat bardzo aktualny formowania się nowożytnej etyki już nie opartej na przykazaniach religijnych. Bataille zaznacza przytem dość dobitnie opłakane następstwa wynikające z systematycznej dechrystianizacyi młodego pokolenia we Francyi.

„Vierge folle“ daje szerokie pole do popisu dla kunsztu aktorskiego. Wykonawcy nie wyzyskali jednak nastręczającej się im sposobności. P. Wysocka była widocznie nieusposobiona i trochę zachrypnięta. P. Janiczówna, miała wiele bardzo dobrych momentów, zwłaszcza w pierwszych aktach, ale nie stworzyła typu odpowiadającego intencyom autora. Pp. Scsnowski, Jednowski i Kosiński najlepiej zrobili, nie próbując wywoływać sztucznych nastrojów, nie wkładając w swoje role pierwiastków, o których autor z pewnością nie myślał.

Ze sportu.

Zawody narciarskie, urządzone w niedzielę dnia 5 bm. w Zakopanem dały wynik następujący:

1) Bieg juniorów (meta 1000 metrów, różnica wzniesień 250 m.). I Koniewicz Tadeusz (K. T. N.) przybył do mety w 3 minutach 4 sek. II. Dr Strassburger (S. A. Z. S.) przybył do mety w 3 m.n. 25 sek. III. Macudziński Bolesław, przybył do mety w 3 min. 55 sek. IV. Krzanowski Kazimierz.

2) Bieg akademicki (meta 2500 m. różnica wzniesień 400 m.). I. Menda (K. T. N). w 8 min. 2 sek. II. Bizoń Józef (K. N. T.) w 9 min. 51 sek. III. Pawlica (S. A. Z. S.). IV. Świerz.

3) Bieg pań (meta 1000 metr. różnica wzniesień 250 m.). I. p. Zembatowa (Z. O. N) w 9 min. 12 sek. II. p. Niekrasowna Ireena, III. L. Czerwińska.

4) Bieg podhalański (meta 2000 m., różnica wzniesień 300 m.). I. Gładczan. II. Byrcz Stanisław Gąsienica. III. Pawłowski Adam. IV. Krzanowski Jan.

5) Bieg główny (meta 2500, różnica wzniesień 800). I. Świstalski (K. T. N.) w 17 minut 57 sek. II. Zdyb Stanisław Z. O. K.) w 18 min. 4 sekund.

Wypadek był tylko jeden—mianowicie w biegu kobiet stanęła, jako trzecia współzawodniczka p. P. ze Lwowa. W czasie biegu złamała rękę.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1910 r. (63. kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

sześćdziesiąt dwa koron 30 halerzy,

którą wypłacać będą, od 4. lutego b. r. począwszy, zakłady główne we **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1911.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Wolfrum
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 7804.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty rękodzielnicze wykonać się mające przy budowie szkoły miejskiej przy ul. Szlak, a mianowicie na roboty:

1) stolarskie,
2) ślusarskie i kowalskie,
3) szklarskie,
4) lakiernicze,
5) malarskie,
6) zduńskie,
7) posadzki dębowe,
8) na ślepe podłogi,
9) na posadzki kamionkowe.

Warunki ogólne i szczegółowe jakoteż rysunki szczegółowe przejrzeć można w biurze Radcy budownictwa miejskiego Jana Zawiejskiego w domu L. 2 przy ul. Biskupiej między godz. 11 a 1 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i wnosić oferty. — Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi we czwartek dnia 16 lutego 1911 o godzinie 12-stej w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 27 stycznia 1911.

Prezydent miasta:
Leo m.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.